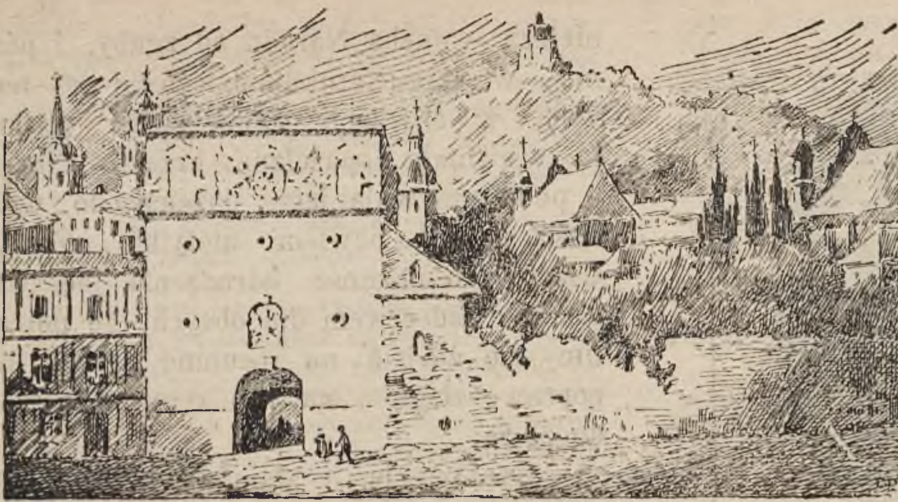
1-go maja 1927 r. Cena numeru 10 groszy.



Nr. 18.
Pismo tygodniowe dla miast i wsi.
CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/0) za tekstem 10 gr.
Conto czekowe 80187.
ADRES: Wilno, Dominiańska 4.
Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g 1 do 3.
Rok VII.

GŁOS WILEŃSKI

Rocznica 3-go Maja.

Naród Polski dziś, po wyzwoleniu, obchodzi rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja 1791 roku, jako swoje święto.

W życiu każdego narodu są zwykle jakieś wielkie, podniosłe chwile, które następne pokolenia wspominają z wielką czcią. Do takich właśnie należy nasz 3-ci Maj.

Gdyby ktoś, nieznający naszej historji, zapoznał się z Konstytucją 3 Maja, to mógłby się zdziwić, dlaczego to właśnie tę rocznicę uważamy za niezwykle ważną, aż za święto narodowe. Konstytucja ta dla czasów dzisiejszych byłaby bardzo przestarzałą i bardzo zacofaną. Więc dlaczegóż raczej nie obchodzimy rocznicy jakiegoś wielkiego zwycięstwa nad wrogiem, które uratowało państwo od zguby?



Stanisław Małachowski
Marszałek Sejmu 4-letniego.

Konstytucja 3 Maja była właśnie takiem zwycięstwem, ale znacznie walniejszem, bo zwycięstwem Narodu nad samym sobą, nad dawniejszymi przywarami i nad wadami naszego ustroju państwowego. Była ona potężnym wysiłkiem dla uratowania państwa od groźnych wrogów zewnętrznych przez stworzenie mocnej władzy, powołanie do życia siły obronnej, głównie zaś przez dobrowolne przyznanie praw warstwom, które ich dotąd nie miały.

Nie uratowała ona wprawdzie wówczas państwa od rozbioru, ale uratowała narazie rzecz waż-



T. KOSCIUSZKO.
Gener. Polski.

niejszą — ducha Narodu od zguby. I później, w ciągu stukilkudziesięciu lat niewoli, w chwilach najcięższego ucisku, ta wspaniała spuścizna krzepiła Naród i podtrzymywała jego dążenie do wolności. Była bowiem nietylko źródłem wiary w możność odrodzenia się, ale także świadectwem dla obcych, że potrafimy się zdobyć na rozumne prawa, na poprawę złego i na wielki wysiłek woli do życia.

Konstytucja 3 Maja 1791 roku jaśniała jak piękna „gloria" nad czołem umęczonego Narodu. Dlatego dziś jej rocznicę obchodzimy z taką czcią!

„Polacy organizujcie się, bo wrogowie Polski już się zorganizowali".

Co Państwo musi dać ludności.

II.

Państwo musi dać opiekę nad życiem i mieniem czyli własnością, nad bezpieczeństwem i spokojem, nad oświatą i możnością pracy.

Przez co daje opiekę nad życiem i własnością?

Wyobraźmy sobie, co byłoby, gdyby ludzie nie obawiali się kar za zabójstwo i za złodziejstwo, jeżeli teraz tak często zdarzają się przestępstwa przywłaszczania sobie cudzych rzeczy, majątku i pieniędzy — chociaż za to spada na ludzi więzienie i kara śmierci.

Gdyby państwo nie utrzymywało urzędy rejentów czyli notarjuszy żadna umowa, kontrakt, kupno lub dzierżawa, nie byłaby pewną i nie możnaby na żaden interes dać pieniędzy, bo każdej chwili mogłaby być z tego strata. Niesumienni ludzie niedotrzymywaliby żadnego zobowiązania i często pozbywaliby się ludzi innych co im stoją na drodze do zysków z cudzą krzywdą. Otóż wszelkie prawne umowy zerwane i niedotrzymane, podlegają karze w sądach — i to właśnie zabezpiecza uczciwych i pracowitych.

Inaczej źli i silni okradaliby i zabijali słabych i dobrych. Opieka prawa czuwa, aby spadek po zmarłych brał ten, komu się on należy przez pokrewieństwo lub zapis testamentowy, aby wdowy i sieroty nie były krzywdzone, aby domy, ruchomości i ziemia nie były odbierane przemocą od nikogo i aby ten, kto oszczędza i pracuje był pewnym, że rozrzutnik i hultaj nie zabierze mu zebranego uczciwie zapasu na starość, lub dla przyszłości dzieci.

Otóż z powodu kosztów utrzymania urzędników pilnujących prawa, państwo pobiera łapoty od każdego interesu zawartego i spisanego na papierze — i każe na papierze tym naklejać marki, lub drukuje osobne do różnych umów papiery. Druk ich kosztuje dużo mniej niż opłata pobierana za stempel czyli za marki, ale że tylko taka umowa na papierze stemplowym jest coś warta, i w razie procesu tylko taka daje wygraną, ludzie powinni ochotnie płacić koszta marek. Idzie to bowiem na koszta opieki państwa nad ludnością.

Jakież państwo opiekuje się bezpieczeństwem i spokojem ludzi?

A oto, każdy z nas, gdy po pracy wróci do swego kąta, jest pewny, że może odpocząć i zjeść, porozmawiać z rodziną, poczytać, pograć lub pobawić się ze znajomymi. Pewny jest, że nikomu nieznajomemu nie wolno wtargnąć hałaśliwie do jego mieszkania, przeszkodzić mu w spoczynku, nastraszyć hukiem lub wystrzałami kobiety, dzieci, lub chorych — i przewracać jego składy, zabierając sobie co się podoba z rzeczy.

Otóż w państwie praworządnem tego robić niewolno, gdyż za to jest sroga kara — i dlatego możemy czuć się bezpieczni w swojem mieszkaniu, gdyż odpowiednie urzędy nie pozwolą nas z niego bez przyczyny wyrzucić, lub zatruć nam spokój domowy.

To też za to powinniśmy państwu odwdzięczyć się bo tam, gdzie takiej opieki prawa niema nad społeczeństwem, widzimy, że ludność dochodzi do ostatniej nędzy i zezwierzęcenia, jak to się dzieje w Rosji sowieckiej.

A teraz — co daje nam państwo aby zapewnić oświatę, fachową naukę i możność pracy?

Otóż, daje nam szkoły, uniwersytety, politechniki, instytuty agronomiczne czyli rolnicze, — daje możność wyuczenia się do czego kto zdolny. Bez tego nie mielibyśmy prawdziwych doktorów medycyny, bo niebyłoby jednolitej opieki i kontroli nad tem jak ich uczą: — czy mają prawdziwie wykształconych

profesorów, czy mają instrumenta i maszyny najnowszych wynalazków, czy wiedzą o ciągłych nowych odkryciach sposobów leczenia i zapobiegania chorobom. Wtedy wychodziliby z takich uniwersytetów fałszywi doktorowie, znachorzy, karjerowicze zbierający pieniądze, a chorzy ginęliby marnie w ich rękach.

To samo działoby się ze złemi adwokatami, budowniczemi, inżynierami komunikacji, agronomami, sędziami, ze złymi rzemieślnikami, bo nikt nie ręczyłby wtedy, czy domy nie wywracałyby się wskutek niesumiennej budowy, czy mosty i koleje nie zapadałyby w przepaście razem z ludźmi, czy pola nie rodziłyby chwastów zamiast zbóż i czy ubrania ludzie i sprzęty domowe byłyby pożyteczne, a nie popsute i skrzywione? I nie byłoby do kogo odwołać się po sprawiedliwość, bo sędziów niktby nie kontrolował. Upadłaby wtedy oświata, nie byłoby handlu i przemysłu, i ludzie powróciliby do stanu dzikości w jakim żyli dawniej.

Prawo Boże i oparte na niem prawo państwowe tworzy cywilizację, a do tego potrzebna jest opieka państwa czyli rządu rozumnego, mocnego i sprawidliwego, który wybrany został przez naród.

(D. c. n.).

„Mniej ustaw i dekretów — a więcej poszanowania porządku i sprawiedliwości".

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

FRANCJA.

Układy gospodarcze z Niemcami rozpoczął rząd francuski, pragnąc przez wyrównanie spornych spraw gospodarczych doprowadzić do porozumienia politycznego. Dotąd jednakże rokowania o zawarcie układu posuwają się bardzo tępo.

ANGLJA.

Walka ze strajkami politycznymi w Anglji jeszcze nie skończona. Jak pisaliśmy, rząd wniósł do parlamentu projekt prawa o strajkach. Projekt ten przewiduje możliwość strajków tylko w sprawach zatargu o płacę i bez wywierania groźby na robotników, którzyby nie chcieli strajkować. Naturalnie projekt ten wywołał sprzeciwy ze strony prowodyrów bolszewickich i ich sprzymierzeńców-socjalistów. Ci ostatni, zorganizowani w „Partji Pracy", (Labour Party) chcą niedopuścić do uchwalenia tego prawa przez parlament.

WŁOCHY.

Beatyfikacja czcigod. Jana Bosko. Parę tygodni temu w konsystorjalnej sali watykańskiej wobec Ojca św., nastąpiło odczytanie dekretu, stwierdzające heroiczne cnoty czcigodnego Jana Bosko, założyciela Salezjanów i córek Panny Marji Nieustającej Pomocy. Ojciec św. przybył na uroczystość o godz. 11 rano w otoczeniu swego dworu i straży. Obecni byli kardynałowie: Vico, prefekt Kongregacji Obrzędów i Gasparri. Nie minęło nawet 40 lat od śmierci Don Bosco, a dzieło jego rozszerzyło się na cały świat: 70 prowincyj z 1000 domów, kilka set kościołów, kaplic, szpitali, szkół, nie licząc tysięcy dusz ludzkich, które znalazły ostoję w tych instytucjach. Dzisiaj kongregacja liczy łącznie z nowicjuszami 16 tys. zakonnic i zakonników. Po skończonych obrzędach, Ojciec św. udzielił obecnym swego błogosławieństwa.

Wyrok w sprawie o zamach na życie Mussoliniego już zapadł, Sąd skazał głównych oskarżonych: Zaniboniego i generała Capello, na 30 lat więzienia.

RUMUNJA.

Król Ferdynand wyzdrowiał zupełnie Z okazji zamknięcia zimowej sesji parlamentu rumuńskiego, premjer Averescu oświadczył w ub. sobotę, iż stan zdrowia króla Ferdynanda jest całkowicie zadawalniający i o wiele lepszy, niż to było jesienią r. ub. Ze spokojem stwierdzić można, że niebezpieczeństwo minęło i istnieje nadzieja, iż król osobiście otworzy najbliższą sesję parlamentu.

Dwa pociągi w płomieniach. Pod Dessau zderzyły się dwa pociągi towarowe, z których jeden posiadał w swym składzie 36 cystern benzyny. Wskutek starcia się pociągów nastąpił wybuch i wszystkie wagony stanęły w płomieniach. Kilkanaście osób poniosło śmierć, 7 osób rannych. Straty olbrzymie.

NIEMCY.

Kto dostarcza broń do Chin. Rząd niemiecki usiłując wykazać wobec świata swą „lojalność" (czyli bezstronność) w walkach chińskich, zawarł umowę z eksporterami w sprawie zaprzestania wysyłek broni z niemieckich portów i niemieckimi okrętami, nie wymieniają, jednak w umowie, iż broń ta może innemi drogami przedostać się na Daleki Wschód. Powyższe dość niezręczne wypieranie się rządu niemieckiego, stanowi zupełnie wyraźne potwierdzenie wiadomości o stałej wysyłce broni niemieckiej na Daleki Wschód, o czem depesze donoszą już od szeregu miesięcy.

Konkordat ze Stolicą Apostolską. Pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów „Głosu" o tem, że rząd niemiecki rozpoczął rokowania ze Stolicą Apostolską o zawarcie z nią konkordatu czyli ugody tak, jak to w swoim czasie uczyniła Polska.

Sprawa ta jednakże natrafiła na duży opór w parlamencie niemieckim, gdyż zwolennikami konkordatu są tylko przedstawiciele prawicowych stronnictw południowych Niemiec, a w pierwszym rzędzie Bawarji, gdzie ludność w większości jest katolicką. Natomiast posłowie z luterańskich krajów północnych oraz socjaliści całych Niemiec stanowczo sprzeciwiają się konkordatowi.

Możliwym jest upadek gabinetu gdyż katolicy grożą wycofaniem z rządu swoich ministrów.

ROSJA.

Zjazd delegatów sowietów odbył się w ubiegłym tygodniu w Moskwie. Zjazd odbywał się w nastroju pokojowym, niezwykłym dotychczas w Bolszewji. Uchwalono dążyć za wszelką ceną do zachowania pokoju i niedopuszczania do wciągnięcia Rosji Sowieckiej do wojny z Chinami. Zapewne na pokojowy nastrój bolszewików znakomicie wpłynęła porażka komunistów chińskich i zdecydowana postawa Japonji, która zapowiedziała wysłanie swych wojsk do Chin w wypadku wtargnięcia oddziałów rosyjskich na terytorjum chińskie.

CHINY.

Ważny zwrot nastąpił w Chinach. Zaledwie przed paru tygodniami wojska Chin północnych, w pośpiechu i prawie bez bitwy, uchodziły przed okrążającemi manewrami przemożnych sił Południa. Szanghaj i Nankin wpadły w ręce Kantończyków. Nie zadawalniając się tak wspaniałą zdobyczą, parli oni przeciwnika dalej w kierunku na stolicę państwa, Pekin.

Dzisiaj odwróciła się karta. Wojska południowe naprzód naciśnięte przemożnemi siłami Północy, następnie podobno wprost rozgromione, nietylko cofnęły się z powrotem na linję rzeki Jangtse, lecz oddały już najważniejsze na niej punkty, Nankin Cziukiang. Podwładny północnego marszałka Czang-Tso-Lina, Szantuński generał Czang Czung-Czang, miał już dotrzeć nie wiele ponad sto kilometrów od Szanghaju. Możliwie jest, że ten najbogatszy port chiński powróci pod władzę północną.

Częściowo klęskę spowodował rozłam w obozie kantońskim pomiędzy naczelnym wodzem Czang Kai-Szekiem i jego jeneralicją, a sprzyjającym sowietom rządem w Hankou. Ten rozłam musiał wojska południowe zdemoralizować i pozbawił je doświadczonego kierownictwa. Ale przedewszystkiem trzeba pamiętać o tem, co mandżurski marszałek Czang-Tso-Lin z naciskiem oświadczył w jednym z niedawnych wywiadów dziennikarskich: „Mam 200 tysięcy dobrego wojska i nie mogę użyć go przeciw Kantonowi, bo ono pilnuje Mandżurji przed Sowietami!"

Obecnie prawdopodobnie za zgodą Ameryki Japonja wystąpiła w Mandżurji zbrojnie, a wojska Czang-Tso Lina przeszły do ataku przeciwko wojskom południowym.

Wiadomości, które ostatnio nadeszły z Chin, świadczą o tem, że wśród dowódców wojsk południowych nastąpił ostateczny zwrot w kierunku zerwania zależności od Sowietów. Czang-Kai-Szek w Szanghaju zorganizował nowy rząd, niezależny od dotychczasowego rządu Chin południowych, który przeniósł się ostatnio do Hankou. Ponadto Czang-Kai-Szek zarządził rozbrojenie i rozwiązanie komunistycznych organizacyj robotniczych, a wielu przywódców komunistycznych rozkazał uśmiercić lub aresztować. Podobno w samym Szanghaju zabito przeszło 300 komunistów, a aresztowano więcej niż 2 tysiące. Słowem niedawny tryumf Sowietów zmienił się w ich klęskę, gdyż ogromna większość Chińczyków stanowczo zwróciła się przeciwko komunistom i komunizmowi.

Z całej Polski.

Sprawa pożyczki amerykańskiej jakoś nie posuwa się naprzód. Delegaci rządu ciągle się naradzają i jeżdżą do Paryża, lecz zdaje się, że bankierzy amerykańscy ciągle obstają przy swoich warunkach, które są jednak tak upakarzające, iż nawet rząd p. Piłsudskiego nie decyduje się na ich przyjęcie.

Jeden z delegatów, profesor Krzyżanowski wygadał się, że w udzieleniu pożyczki w części mają wziąć udział również bankierzy niemieccy. Wiadomość ta wywołała w całej Polsce wielkie oburzenie i prof. Krzyżanowski został pozbawiony mandatu delegata, a na jego miejsce zamianowano urzędnika ministerstwa skarbu p. Woytkiewicza.

Ujęcie morderców prezydenta miasta Łodzi ś. p. M. Cynarskiego miało miejsce dn. 18 kwietnia. Są to dwaj robotnicy: Adam Walaszczyk i Kazimierz Rydzewski. Aresztowani przyznali się do zbrodni, lecz nie chcą ujawnić prawdziwej przyczyny morderstwa. Niewątpliwie działali oni pod wpływem gazet lewicowych i tak zwanej „sanacji moralnej", które—to gazety ciągle judzą przeciwko władzom miejskim.

Kradzież półtora miljona złotych. W urzędzie pocztowym w Królewskiej Hucie dokonano kradzieży półtora miljona złotych. Defraudacji dokonał Karol Kessler, urzędnik pocztowy, który po dokonaniu kradzieży uciekł w niewiadomym kierunku, przypuszczalnie za niemiecką granicę.

Sprawa liczników telefonicznych, wprowadzonych przez „ministra" poczt i telegrafów Miedzińskiego, nie przestaje wywoływać duże oburzenie, a zarazem i śmiech, w całej Polsce, zaś w Warszawie w szczególności. P. Miedziński już zyskał sobie przydomek: „Licznik".

Zrozumiał on wreszcie całą niestosowność i bezprawie swego zarządzenia, gdyż właśnie w ubiegłym tygodniu wydał nowe rozporządzenie, odraczające wprowadzenie liczników w Warszawie do lipca.

Okropny wypadek wydarzył się niedawno w Warszawie. Pracownika kolejowego Kobylińskiego ze wsi Grzybów pod Rembertowem pokąsał przed pewnym czasem wściekły pies. Rany zagoiły się i Kobyliński nie zwracał na stan swój więcej uwagi. Przed kilku dniami wyskoczył Kobyliński nagle z łóżka, zdemolował mieszkanie, a następnie w bieliźnie uciekł do pobliskiego lasu. Urządzono nań obławę. Ociekającego krwią i wyczerpanego zdołano upolować po dwóch dniach, i przewieziono skrępowanego sznurami do zakładu Pasteurowskiego w Warszawie. Z powodu jednak niedzieli i braku lekarzy w zakładzie, nie chciano go tam przyjąć. Wobec tego policjant odwiózł Kobylińskiego do komisarjatu, ale w drodze ten skonał. Liczne rzesze gapiów towarzyszyły chłopskiemu wózkowi, w którym policjant eskortował biedaka. Wózek, wraz z wychudzonym koniem przedstawiał opłakany widok. Zwłoki jego przewieziono do prosektorjum. Późnym wieczorem wydano policji w Rembertowie polecenie, aby przywiozła

do Warszawy rodzinę Kobylińskiego, tj. żonę i dwóch synów, 21 letniego Jana i 15 letniego Stanisława. Rozeszła sie bowiem pogłoska, że i oni zostali pokąsani przez tego samego psa wściekłego.

Rabin prawą ręką p. Piłsudskiego? W „Głosie Narodu“ z dn. 14 marca czytamy: „W nowojorskim żydowskim „Tugu“ ukasał się wywiad z rabinem baranowickim Ujaszem Zahejmem, który ma być cichym doradcą i prawą ręką p. Piłsudskiego i rzekomo wywiera olbrzymi wpływ na sprawy polskie.

Oto — cytujemy za „Gazetą Bydgoską“ — najbardziej charakterystyczne wyjątki tego artykułu:

„Mówią, że ten oto rabin litewski jest właściwym władcą Polski. Całe dnie przesiaduje z Piłsudskim w prywatnym jego gabinecie, gra z nim w szachy, opowiada mu anegdotki żydowskie i udziela najlepszych rad co do wszystkich zawikłanych spraw Państwa Polskiego.

Piłsudski jest wielkim zwolennikiem żydów. Żydzi powinni zawsze modlić się o pomyślność dla niego“.

„Wszystko musi przejść moje ręce — mówi z dumą rabin — dziś np. muszę kończyć z panem ten wywiad bo idę na bal do pani Bartel, żony wicepremjera. Muszę zatańczyć z nią i polskimi arystokratami żydowski niewetaniec („niewe“ znany dobry uczynek)“.

Wielką jest widocznie popularność p. Piłsudskiego wśród Izraela. Czy nie możnaby wobec tego za pośrednictwem „naszych“ żydów—wpłynąć na tych z Nowego Jorku, by nie rozgłaszali takich nieprawdopodobnych bredni? Aczkolwiek bowiem p. Piłsudski z rabinami dobre stosunki utrzymuje, to jednak przecież rabin z Baranowicz napewno z polskimi arystokratami nie tańczy i „właściwym władcą Polski“ nie jest.

„Każdy naród ma taką władzę — na jaką zasługuje. Tylko zorganizowany naród może powołać dobrą władzę“.

Zjazd Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie.

Każdego roku w kwietniu odbywa się walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej Ziem Wschodnich w Wilnie. Takie zebranie odbyło się w dniu 21-ym kwietnia. Przybyło na zjazd sporo delegatów z różnych miasteczek Wileńszczyzny. Niektóre koła powiadomiły, że przysłać delegatów na zjazd nie mogą z powodu bardzo złych dróg.

Prócz delegatów z miasteczek i kół miejscowych było dużo gości tak, że sala w której się odbywały obrady była szczelnie zapełniona. Na zebraniu byli także przedstawiciele władz i organizacyj społecznych.

Z Warszawy przyjechali specjalnie na ten zjazd prezes Zarządu Głównego P. M. Sz. p. doktór Józef Swieżyński i poseł Kornecki.

Zebranie otworzył długoletni i zasłużony działacz, prezes Centralnego Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej dr. Witold Węsławski, który powitał zebranych i dziękował przedstawicielom władz, przedstawicielom społeczeństwa i delegatom za liczny udział w zjeździe i wszystkim tym, którzy ofiarami lub pracą swoją przyczynili się do rozwoju Towarzystwa.

Następnie jednogłośnie wybrano na przewodniczącego zebrania p. Józefa Swieżyńskiego z Warszawy, który z kolei poprosił do stołu prezydjalnego na asesorów p. p. dr. Stetkiewicza, dyr. Czapkiewicza, Kęstowicza i posła Korneckiego.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa zdawał dyrektor Zarządu Centralnego P. M. pan St. Ciozda.

Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że w roku 1926, który był wyjątkowo ciężkim, jednakże liczba członków Macierzy wzrosła prawie dwukrotnie. Wybudowano kilka własnych domów ludowych, założono szereg nowych czytelni, kursów dla dorosłych, burs i wogóle do najbardziej oddalonych punktów Towarzystwo docierało przez dostarczanie ludności książek polskich, czy też organizowanie odczytów z przezroczami i t. p. Dzieci ubogie, uczęszczające do szkół Macierzy w roku ubiegłym zaopatrywano w ciepłą odzież i obuwie. W roku bieżącym Centralny Zarząd P. M. Sz. ma tylko 30 szkół, w których uczy się 1021 dzieci, reszta szkół Macierzy Szkolnej została upaństwowiona. Poza szkołami, Macierz w roku bieżącym prowadzi w dalszym ciągu 2-gi kurs Seminarjum Żeńskiego Nauczycielskiego. Prócz tego uruchomione zostały kursy szycia i kroju w dwóch gminach.

Po przemówieniu p. Ciozdy i posła Korneckiego, który zaznaczył doniosłość istnienia burs i kursów dla dorosłych, zebrani uchwalili kilka rezolucyj, a między innemi w sprawie organizacyj, które pod szyldzikiem oświaty w istocie rzeczy prowadzą agitację przeciwpaństwową.

Zebranie wzywa członków Macierzy do walki z bolszewicką działalnością takich organizacyj. W końcu na wniosek prezesa Węsławskiego wybrano na członków honorowych Macierzy J. E. Księdza Metropolitę Romualda Jałbrzykowskiego, wojewodę Raczkiewicza i zasłużonego działacza na polu pracy oświatowej prezesa zarządu głównego w Warszawie p. Józefa Swieżyńskiego.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Józefowi Pilżysowi, poczta Konwaliszki, pow. Lidzki. W sprawach Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami należy się zwracać do prezesa Towarzystwa p. Olszewskiego, który zamieszkuje w Wilnie, ul. Moniuszki 8, m. 2.

Wydział weterynarji jest przy województwie, a także każde starostwo powiatowe ma odpowiedni referat

Szkoły weterynaryjnej w Wilnie niema. Jest natomiast akademja weterynaryjna we Lwowie.

Panu Siemaszko Podbrodzie. Korespondencję z Podbrodzia zamieścimy w najbliższym numerze Głosu.

Wzystkim Czytelnikom „Głosu Wileńskiego“ za nadesłane życzenia świąteczne zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać“

Redakcja.

Listy z miasteczek i wsi.

Ossowo (pow. Lidzki).

Cicho jakoś w „Głosie Wileńskim“ o parafji Ossowskiej. Z naszego Ossowa nic się nie pisze. Ale też mało dobrego można o Ossowie obecnie napisać.

Niema u nas ani kółka rolniczego, ani żadnej wogóle pracy społecznej. Cicho, pusto, głucho.

Pomyślałby kto, że Ossowo zamieszkują same niezdary i niedołęgi.

Tak jednakże nie jest.

W swoim czasie Ossowo słynęło na cały powiat, a mieszkańcy stawiani byli za przykład innym.

Było to w latach 1907—1911, kiedy proboszczem w Ossowie był ks. Wiktor Kochański.

Kto te czasy pamięta, wie, jak wówczas inaczej przedstawiało się Ossowo, a z nim cała parafja.

Wówczas to, w przeciągu tak krótkiego okresu czasu, zdołaliśmy pobudować piękny murowany kościół, murowaną plebanję, a z ofiary parafjanina p. Adama Erygielewicza, stanął u nas również murowany, dwupiętrowy dom ludowy.

Dzięki przywiązaniu i miłości, jaką potrafił wzbudzić dla siebie ks. Kochański, parafjanie pod jego wpływem gorliwie pracowali i dążyli do zwalczania wszelkich złych nałogów i obyczajów.

Przedewszystkiem zwalczano pijaństwo. Ściany każdego niemal domu zdobiły patenty bractwa trzeźwości, zaś wszelkie uroczystosci familijne, a przedewszystkiem wesela, potrafiono sprawiać bez wódki.

Wraz z zanikiem pijaństwa wzmagał się dobrobyt ludności, wzrastała religijność i chęć do oświaty. Wielu sprowadzało gazety i książki polskie. Nic też dziwnego, że Ossowian wówczas poważano wszędzie.

Niestety ks. Kochański został przeniesiony do innej parafji, a wkrótce na jego miejsce został mianowany ks. Jan Burbo, uważający się za Litwina.

Ten to ks. Burbo w bardzo krótkim przeciągu czasu doprowadził do ruiny dzieło, tak pięknie rozpoczęte przez jego poprzednika Smutny też koniec spotkał tego szkodnika litewskiego, bo zmarł od pijaństwa, a pozostawił po sobie nader smutną pamiątkę w postaci spalonego domu ludowego, w którym urządzoną była tajna gorzelnia.

Niestety po śmierci ks. Burby, biskup Matulewicz, sam jak wiadomo Litwin, zamianował nam znów Litwina, ks. Józefa Szymkunasa, który również po przyjeździe do naszej parafji nie poszedł w ślady ks. Kochańskiego i zamiast budowania począł burzyć, bo rozpoczął od walki z polskością i narzucania nam—Polakom obcej nam Litwy. Zaraz na wstępie chciał ks. Szymkunas założyć u nas szkołę litewską, czemu się jednak ludność stanowczo sprzeciwiła.

Przystąpił wprawdzie do odbudowywania domu ludowego i nawet na ten cel ustanowił jakby rodzaj podatku od dziesięciny, lecz pomimo bezwzględnego ściągania ratówek od każdego, kto się tylko w jakiej potrzebie doń zwraca, jednakże odbudowa prawie całkiem się nie posuwa. Właściwie zostało tylko usunięte piętro, a reszta przykryta czasowo słomą, lecz wiatr słomę częściowo pozrywał, dach zacieka i ściany gniją.

Słowem obraz całkiem smutny, a co gorsza, ks. Szymkunas nietylko nie jest odpowiednim dla nas działaczem społecznym, ale i jako kapłan pozostawia sporo do życzenia. Kazań jego naprzykład nikt nie słucha, bo nie chcąc widocznie wygłaszać je w języku polskim, mówi tak cicho, że wogóle nie słychać go.

Zwracaliśmy się kilkakrotnie do Kurji Biskupiej, prosząc o zmianę proboszcza, lecz dotąd bez skutku.

Oby jednak teraz, gdy mamy arcypasterza, dobrego Polaka, głos nasz został wysłuchany. Parafjanin Andrzej Maciejun.

Łużki (pow. Dziśnieński).

Dnia 17 kwietnia miasteczko nasze stało się widownią bardzo smutnych i gorszących zajść.

Kilku miejscowych hurtkowców po mocnej wypitce wczęło kłutnię z dwoma ułanami ze stojącego w Łużkach szwadronu „K. O. P.“-u Początkowo pijaków rozpędziła policja, lecz po pewnym czasie zebrali się oni znów i napadli na wracających do koszar ułanów, rzucając w nich kamieniami i grożąc kijami. Ułani dobyli szabel i przy pomocy policjii aresztowali 4-ch zabijaków, których niebawem zamknięto na posterunku policji. Jednakże pozostali na wolności zebrali większą kupę awanturników i poczęli obrzucać kamieniami posterunek, przyczem wybito kilka szyb, wyłamano kraty w areszcie i drzwi. Awantura mogłaby się skończyć bardzo smutno, gdyby na pomoc policji nie pośpieszył patrol wojskowy.

Miejmy nadzieję, że winni zakłucenia spokoju i porządku hurtkowscy będą ukarani z całą surowością, na jaką zasłużyli.

Obecny.

Zahorce (pow. Mołodeczański).

W swoim czasie pisaliśmy, że w gminie naszej (Radoszkowickiej) jako położonej tuż nad samą granicą rosyjską, prowadzona jest bardzo żywa agitacja białorusko-bolszewicka. Skutki tej agitacji dały się odczuć i w naszej wsi, gdzie cały szereg włościan złożył podanie o szkołę białoruską. Jak ci ludzie nie rozumieli, o co właściwie chodzi, najlepiej świadczy to, iż agitatorzy, zbierając podpisy, wmawiali w ciemny lud, że to są podpisy za przyłączeniem do „Białorusi“ i te wioski, w których większość podpisze się, zostaną oddane bolszewikom, którzy z kolei wszstkim podpisanym na deklaracjach (oświadczeniach) rozdadzą ziemię z okolicznych majątków.

Wkrótce nastąpiło przykre rozczarowanie. Najgłówniejszych prowodyrów tak zwanej „Białorusi“, a w naszej okolicy grasowało ich aż dwóch; Rak-Michajłowski i Taraszkiewicz,

posadzono do więzienia, zaś pomniejszym płotkom też strachu napędzono.

Wówczas i nasi zahorscy poszli po rozum do głowy i gdy przyjechał do nas p. inspektor szkoły, by sprawdzić kto istotnie chce tej szkoły białoruskiej, to wnet okazało się, że właściwie nikt. Tylko paru, najgłupszych i znanych z chodzenia do bolszewji powiedziało, że jednak chcą, by uczono w szkole obok innych przedmiotów również i języka białoruskiego.

Miejmy uadzieję, że po roku i oni zmądrzeją i im się odechce tej „Białorusi", która każdego w reszcie zaprowadzić musi do kryminału, bo jakoś dziwnie u uas koło spraw białoruskich uwijają się sami prawie przemytnicy i złodzieje. W. J.

Wiadomości kościelne.

Odnowienie cudownego obrazu Najjaśniejszej Panny Ostrobramskiej. Wobec mającej nastąpić dn. 2 lipca koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej władze duchowne postanowiły dokonać oględzin obrazu, który, jak wiadomo, od kilkuset lat był nieruszany i uzbierało się na nim wiele kurzu, a także nastąpiły pewne uszkodzenia deski, na której obraz był wymalowany.

Prace nad odnowieniem obrazu odbywały się pod dozorem biskupa Michalkiewicza i były nadzwyczaj uciążliwe, gdyż, jak się okazało, obraz był zawieszony we wnęce dawnej baszty Ostrej Bramy, wcześniej, niż w Bramie tej powstała kaplica.

Gdy budowano kaplicę, ustawiono ołtarz w ten sposób, że obraz zamurowano. Żeby wyjąć obraz, trzeba więc było rozbić część muru ołtarza.

Wreszcie obraz wyjęto. Trzeba było dalej zdjąć sukienkę metalową, tu znowu napotkano na trudności. Okazało się, że sukienka jest przybita do obrazu gwoździami. Trzeba było to zdjąć tak, żeby nie uszkodzić świętego obrazu. Po odjęciu szaty zauważono zgórą dwieście śladów od gwoździ.

Przystąpiono następnie do oglądania obrazu. Przy tem stwierdzono, że obraz na zewnątrz jest pokryty grubą warstwą mokrego kurzu. Właśnie wskutek tego kurzu twarz Najświętszej Marji Panny była ciemna.

Kurz z obrazu zmyto, okazało się, że twarz Matki Boskiej jest zupełnie jasna, taka, jak malowano w dawnych czasach na katolickim zachodzie.

Podczas koronacji obrazu ludność ujrzy Matkę Boską Ostrobramską taką, jaka była przed kilku wiekami—z jasną twarzą, pogodnie spoglądającą na miasto, nad którem króluje.

Żadnych zmian lub przemalowań obrazu nie będzie i przy odnowieniu rozchodzi się jedynie o to, by doprowadzić obraz do dawnego stanu i zabezpieczyć go przed zniszczeniem.

W tym celu przeprowadzone będzie wzmocnienie drzewa, na którem obraz jest namalowany, oczyszczenie od wszelkich postronnych naleciałości i utrwalenie farby.

Pozatem szata i korony będą przystosowane do obrazu w ten sposób, żeby nie niszczyć samego obrazu, żeby nie wbijać, jak to przed wiekami robiono, gwoździ w cenne a święte malowidło.

Nowe korony będą wykonane ze szczerego złota, prawdopodobnie będą zrobione w Wilnie. Będą wzorowane na dawnych koronach tak, aby nic z tego, co jest wiekową tradycją Wilna i całej Polski nie zostało zniszczone

Adoracja. W bieżącym tygodniu nabożeństwa z adoracją Najśw. Sakramentu odbędą:

w niedzielę	1	maja	w	Dziśnie
w poniedz.	2	„	„	Kaszubińcach
we wtorek	3	„	„	Korycinie
w środę	4	„	„	Jaświłach
w czwartek	5	„	„	Krupie
w piątek	6	„	„	Niecieczy
w sobotę	7	„	„	Szumsku
w niedzielę	8	„	„	Sokółce.

Odpusty. W bieżącym tygodniu są odpusty w następujących miejscowościach.

1 maja: Wilno: kośc. św. Jakóba.
5 „ Grodno (kośc. Bernardynów) Hniezno, Korycin, Kalwarja, Żyrmuny.
8 „ Dąbrowa, Dalekie, Dołhinów, Lack, Miadzioł, Wysock.

WESOŁY KĄCIK.

Kucharka.

— Marysiu, po czem odróżniasz starą kurę od młodej?

— Po zębach.

— Kura przecie niema zębów.

— Ale ja mam, więc zjadając kurę wiem, czy jest młoda czy stara.

KALENDARZYK.

1	N.	Filipa i Jakóba ap.
2	Pon.	Zygmunta i Atanazego
3	Wt.	Królowej Korony Polsk.
4	Śr.	Florjana, Moniki
5	Czw.	Piusa papieża w.
6	Piąt.	Jana w oleju ap. i ew.
7	Sob.	Domicelli.

Odmiany księżyca.

Nów dn. 1 maja godz. 1 m. 40 po poł.

Całkowite zaćmienie słońca.

W dniu 29-tym b. m. nastąpi całkowite zaćmienie słońca. Pas całkowitego zaćmienia przejdzie przez Anglję, Norwegję, północną Szwecję i t. d. W Polsce zaćmienie będzie widziane tylko częściowo — co najwyżej 0,9 tarczy słonecznej będzie zakryte.

Ceny obcych walut.

z dn. 25 kwietnia 1927 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 92 gr.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Maj -- miesiąc słońca, zieleni i kwiatów, szczebiotu i śpiewu ptaków, najpiękniejszy miesiąc roku, jest poświęconym Najświętszej Panience. Od najwcześniejszych wieków chrześcijaństwa odbiera Święta Panienka w Polsce cześć szczególniejszą, ojcowie nasi za zaszczyt najwyższy sobie mieli nazwę „Sługa Maryi", Jej możnej opiece oddawali domy i rodziny swoje.

Pięknie przystrojone ku Jej czci ołtarze i obrazy w kościołach, figury na polach i przy drogach opięte zielenią i wieńcami, wreszcie tak rozpowszechnione po całej Ziemi Polskiej nabożeństwa majowe są wyrazami czci i hołdu Narodu, który Królowę Korony Polskiej wielbi modlitwą i pieśnią.

W dobie obecnej, kiedy piekło wysłało do walki z Kościołem szatanów swoich, kiedy niewiara i zbrodnia wysoko głowę podnoszą, o pomoc w obronie dziedzictwa naszego do Maryi wołać należy. I tu kobieta polska, matka rodziny, gospodyni domu mieć będzie sobie za święty obowiązek: szczególniejszą czcią otoczyć w domu swoim obraz M. B., zbierać gromadkę domową na wspólną modlitwę majową, wpajać w dzieci cześć dla Królowej Niebios, do naśladowania Jej cnót zachęcać i przez cały miesiąc Jej czci poświęcony — za Polskę gorąco się modlić.

Miesiąc Maj mieści jeszcze w sobie dla nas Polaków chwalebną rocznicę. 135 lat temu po długich, aż cztery lata trwających obradach sejmowych w radosnym dniu 3 maja zostały ogłoszone nowe prawa, dobre i mądre, mające przebudować i odrodzić Polskę — tak zwana **Konstytucja 3-go Maja**.

Niezwykły to był widok w Warszawie, dn. 3-go maja r. 17.1. W blaskach zachodzącego słońca, przy radosnem biciu dzwonów siła ogromna procesja posłów, senatorów i licznego tłumu do katedralnego kościoła, gdzie już zebrały się władze miejskie, duchowieństwo, cechy, bractwa i gdzie wobec Boga i ludzi przysięgali posłowie, że będą bronić i przestrzegać Konstytucji, która za cel jedyny miała sprawiedliwość i ogólne dobro.

Za czasów naszej niewoli, pod zaborami niewolno nam było obchodzić żadnych rocznic — ani smutnych, ani radosnych, to też i dzień 3-go maja być musiał dniem zwykłym. Od chwili zmartwychwstania Polski dzień ten stał się świętem narodowem, połączonem z obchodami uroczystymi, a w latach ostatnich zbiórką na Polską Macierz Szkolną.

Macierz Szkolna, to instytucja oświatowa, która niesie naukę i światło tam, gdzie tego najbardziej potrzeba, a pracują w niej dotychczas jeszcze ludzie, którzy za czasów niewoli prowadzili tajną oswiatę polską, którzy bronili dzieci i młodzież przed utratą świadomości narodowej. W dzień 3-go maja, w wielkie święto narodowe, czcząc chlubną dziejów naszych chwilę, składamy wszyscy, choć droby datek na cele Macierzy Szkolnej. Im dalej i głębiej przeniknie oświata, oparta na zasadach chrześcijańskich, im więcej powstanie szkół, bibljotek, Domów ludowych i t. p. ośrodków oświatowych, tem szybciej Polska pójdzie ku potędze i sile, bo prowadzić Ją będą światli i uświadomieni obywatele. Datek w dniu 3-go maja to **dar narodowy**, to cegiełka pod fundament silnej, oświeconej Polski.

Kobieta polska, wrażliwa i ofiarna, spełni swój obowiązek w dn. 3 maja, zachęci innych i złoży sama według stanu i możności ofiarę, a złoży sercem ochoczem i radosnem, bo czci przeszłość, a pragnie budować przyszłość.

J. Ż.

Różne wiadomości.

Cztery Stowarzyszenia Kobiece w Warszawie: Katolicki Związek Polek, Narodowa Organizacja Kobiet, Sodalicja Pań pod wezwaniem M. B. Częstochowskiej i Stowarzyszenie Ziemianek zorganizowały w marcu wielki protestacyjny wiec przeciwko prześladowaniu Kościoła w Meksyku. Wielotysięczny tłum z zapartym oddechem słuchał świetnych mówców, którzy obrazowali straszne prześladowanie katolików w Meksyku, walkę szatana z Chrystusem i jednocześnie przedstawiali groźny upadek wiary i moralności i rozrost pogaństwa w Polsce. Bolszewicy, którzy przechwalają się, że załatwili się już z carem ziemskim, a teraz zabiorą się do cara niebieskiego, nie szczędzą środków na drukowanie pism i książek bezbożnych i wtykają je w ręce naszej młodzieży, odciągają młodzież od domu, rodziny, wpychają w brud i błoto rozpusty, wydzierają stopniowo wiarę i szlachetne uczucia z duszy. Bolszewicy prowadząc swoją szatańską robotę w Polsce, dążą do tego, by odebrać ludziom religję, rodzinę, i uczynić z nas zwierzęta, nad któremi oni, komuniści panować będą, jak panują w Rosji.

Lecz Polacy-katolicy nie dopuszczą, by fala pogańska zalała naszą ziemię, bronić będą, jak żołnierze, wiary i moralności, bo wszak każdy katolik, to dobry i odważny żołnierz Chrystusowy.

Porywającemi słowy wzywała posłanka Puzynianka kobiety-Polki do obrony wiary i zasad chrześcijańskich, mówiła o tem, że kobiety powinne brać udział w wyborach do Kas Chorych, Rad Miejskich, gminnych i szkolnych, wreszcie do Sejmu i Senatu, a oddawać swe głosy na kandydatów katolików.

Zebrani na wiecu uchwalili zwrócić się do Rządu, by zahamować pogańskie poczynania wrogich nam ludzi, bo Naród polski w olbrzymiej swej większości był, jest i chce być katolicki.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor i wydawca Piotr Kownacki.
Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Mostowa Nr. 1.